GNIEW I MIŁOŚĆ

JOHN OSBORNE

JOHN OSBORNE

MŁODY DRAMATURG ANGIELSKI

John Osborne porzucił szkołę mając lat szesnaście. Był dziennikarzem, aktorem, w końcu odniósł światowy sukces jako dramaturg. Pierwszą jego sztukę wystawił w 1947 r. mały prowincjonalny teatrzyk. Światowy rozgłos przyniosła mu sztuka Gniew i Miłość. Następnie napisał „The Entertainer"" (Błazna). Był to nowy sukces a uświetnił go Sir Laurence Olivier grając główną rolę. W bierzącym roku Osborne wespół z A. Greightonem ukończył sztukę pt. „Epitafium dla Georga Dillona" i zapowiedział nową pt. „Love in a Myth".

Premiera „Lock back in anger" odbyła się dnia 8 maja 1956 r. w londyńskim Royal Court Theater. Po raz pierwszy od wielu lat w angielskim teatrze sztuka — i to w dodatku debiut młodego, nieznanego pisarza — wywołała tak gwałtowne kontrowersje. Ale nawet najsurowsi krytycy przyznawali, że talent Johna Osborne'a jest czymś nowym i niezwykłym na angielskiej scenie.

Sytuacja w dramaturgii angielskiej ostatnich lat kilkunastu nie jest istotnie wesoła. Poza niewątpliwymi ogromnymi osiągnięciami teatru poetyckiego Elliota czy Fraya niewiele dałoby się wymienić nazwisk, które wniosły jakieś trwalsze wartości do teatru angielskiego. Priestley, Noel Coward, Terence Rattigan to w większości swoich dzieł świetni i błyskotliwi — ale tylko rzemieślnicy sceny. Na tym większy szacunek zasługuje działalność English Stage Company, która od kilku lat przyjęła na siebie rolę protektora młodych (nie tylko zresztą tych najmłodszych) talentów, zrywających z szablonem i jałowością przyjętych konwencji. Dzięki English Stage Company utalentowani pisarze jak Angus Wulson, Nigel Dennie i John Osborne mogli wystawić swoje sztuki w znakomitym Royal Court Theatre.

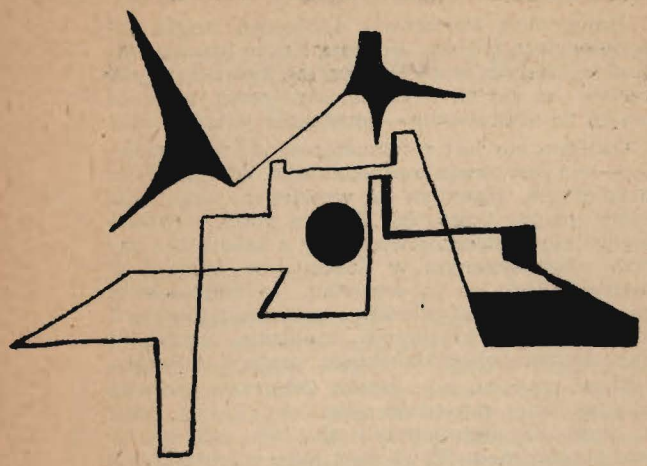

W „Look back in anger" Osborne pokazuje powojenną młodzież angielską. Pokazuje ją taką, jaka ona jest naprawdę. Jimmy Porter to postać żywa i prawdziwa — mimo tak irytującej dla angielskiego widza i krytyka skłonności do introspekcji, mimo nieangielskiego braku powściągliwości w mówieniu o swojej rozpaczy i cierpieniach, mimo zamiłowania do „obnażających duszę" monologów. Jimmy Porter to postać żywa i prawdziwa, ponieważ Osborne widzi i rozumie postawę i nastroje panujące wśród dzisiejszej angielskiej młodzieży — skłonność do anarchizowania, instynktowną lewicowość, bezmała automatyczne odrzucanie wszelkiej oficjalności poglądów, absolutny chaos światopoglądowy, rozgoryczenie i świadomość, że jest pokoleniem, dla którego w jej dzisiejszym świecie zabrakło wielkich ideałów, o które warto byłoby walczyć.

Jimmy'owie Porterowie dzisiejszej Anglii nie są młodzieżą bojową. Buntują się, to prawda, ale jest to bunt bierny. Dręczy ich beznadziejność czasów, w jakich żyją; teraźniejszość niewiele ma im do ofiarowania — przyszłość jeszcze mniej.

Osborne nie jest reformatorem ani kaznodzieją — nie jest nawet moralizatorem. Jest młodym, drapieżnym pisarzem o wrażliwym sumieniu, który ustami Jimmy'ego Portera atakuje rozkładające się społeczeństwo, który z talentem i żarem niespotykanym w dzisiejszym angielskim teatrze uderza w to wszystko, co najboleśniej daje się we znaki młodemu pokoleniu: bezideowość, tyranię klasowego snobizmu, przeżytki imperializmu wiktoriańskiego, przesąd religijny.

Miarę odezwu, jaki sztuka Osborne'a znalazła u angielskiej młodzieży jest fakt, że jej tytuł w oryginalnym brzmieniu stał się jak gdyby hasłem, sloganem. Mówi się i pisze często o „Look back in anger" koncercie młodego kompozytora lub wystawie prac młodego plastyka — zawsze dla oznaczenia czegoś zbuntowanego, niekonformistycznego, w jakiś sposób rewolucyjnego.

K. T.

O SZTUCE „GNIEW I MIŁOŚĆ"

AUTOR:

Moja sztuka drażniła i irytowała wielu ludzi. Inni znów objawiali entuzjazm — bez mała podrzucali kapelusze w górę. Niektórzy mówili, że przykro jest żyć w świecie pozbawionym moralności — inni, że ładunek moralności zawarty w tej sztuce zdumiewa swoim ogromem. Ja naturalnie nie posiadałem się z radości. Żaden pisarz nie może żądać więcej. Jeżeli ktoś odczuwa gniew — znaczy to, że się przejmuje; a ponieważ otacza nas ze wszystkich stron obojętność, apatia i coś co można by określić mianem „strachliwego gwizdania na wszystko" nie jest źle, kiedy autor do tego stopnia potrafi zirytować pewnych widzów, że trzaskając krzesłami wychodzą przy otwartej kurtynie z teatru. Każdy artysta musi się liczyć z tym, że nie zostanie zrozumiany — nawet jemu samemu nie zawsze łatwo jest zrozumieć, co właściwie chce wyrazić w swoim dziele. Nic więc dziwnego, że reakcja niektórych osób bywa niespodziewana lub wręcz zaskakująca.

Jimmy Porter jest czymś więcej niż młodym mężczyzną, który daje się ponieść wściekłości, ponieważ świat nie ofiarowuje mu tego, czego najbardziej pragnie w życiu. Jimmy Porter jest młodym mężczyzną, który pragnie — gorąco pragnie dać z siebie maksimum i czuje się zraniony, ponieważ nikt — nawet jego żona — nie interesuje się tym, co on ma do ofiarowania.

Mary Ure grająca Alison w londyńskim przedstawieniu włożyła w swoją rolę tyle uczucia, że być może wielu widzów nie spostrzegło wad charakteru dziewczyny. Alison naprawdę jest niezdolna do lojalności — nawet względem samej

siebie; nie jest nawet buntownikiem buntującym się bez powodu. Schwytana między dwa niepewne światy nie potrafi się zdobyć na wierność wobec żadnego z nich. Jej ojciec — nawet on — zdaje sobie z tego sprawę; wie że Alison dopuszcza się zdrady, kiedy pisząc listy do matki nie wspomina w nich o Jimmy'm. Nie chciałbym, aby ktoś zrozumiał, że nie darzę Alison współczuciem. Przeciwnie, współczuję jej z całego serca. Napisałem sztukę nie o Jimmy'm Porterze, tylko o dwojgu ludziach. Ludzie ci kochają się, otacza ich zaś splot okoliczności, na który nie wolno nam zamykać oczu.

Przykro mi było, gdy spotkałem się ze zdaniem — co prawda odosobnionym — że Cliff to tępy dureń przyglądający się biernie degradacji ludzi, wśród których żyje. Moim zdaniem stosunek łączący tych dwóch mężczyzn ma swój odpowiednik, swoje wzory w życiu. Jest tylko czymś nowym na angielskiej scenie. Jimmy i Cliff są do siebie głęboko, serdecznie przywiązani. Nie potrafią może tego wyrazić, ale nie jest przecież ważne. Kiedy Cliff mówi: „Bolą mnie nogi" — Jimmy wkłada mnóstwo serca w swoją odpowiedź: „A może byś tak uprał skarpetki?" Nie potrafi — nie może powiedzieć nic innego.

Jeśli idzie o Helenę... Helena należy do ludzi, którzy zadają pytania w rodzaju: „Co cię właściwie gniewa?". Nie miała dotąd w życiu problemów, z którymi nie można by się było uporać z pomocą odrobiny zdrowego rozsądku — dopóki nie spotkała Jimmy'ego. Żyje w zupełnie innym świecie i chociaż stara się rozpaczliwie zrozumieć coś, czego nie jest w stanie pojąć — a co mimo i wbrew wszystkiemu zaczyna kochać — w końcu ponosi klęskę.

Ludzie których w oprawie scenicznej Look back in anger mierzi brzydota i ubóstwo, nie świadomi są otaczającej ich rzeczywistości; zapominają, że w naszym kraju wciąż brak jest mieszkań, że wiele domów to brudne i odrażające kamienice czynszowe, że często sami żyją wśród takiej niezauważalnej brzydoty. Kiedy jest się młodym żyje się poprostu w nastroju oczekiwania na wyprowadzkę. Porterowie czekają na wyprowadzkę — chociaż nie wiedzą dokąd.

Zakończenie sztuki nie jest sentymentalne. Jest ironiczne. Mówi o dwojgu ludziach, którzy nie mogą już znieść dłużej bólu, jaki sprawia im ich własne człowieczeństwo. Stają się więc małymi, kosmatymi zwierzątkami, odczuwającymi dla siebie wzajem nieskomplikowane, niebolesne uczucie. Nie jest to jakiś wybryk fantazji; ludzie inteligentni i wrażliwi często w tym właśnie szukają ucieczki.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO TEATRU ŚLĄSKIEGO IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY JÓZEF WYSZOMIRSKI

JOHN OSBORNE

„GNIEW I MIŁOŚĆ"

sztuka w 3 aktach

Przekład: Wacława Komarnicka
Krystyna Tarnowska

Obsada:

Jimmy Porter	Edmund OGRODZIŃSKI Andrzej ZIĘBIŃSKI
Cliff Lewis	Gustaw KRON
Alisan Porter	Alicja SĘDZIŃSKA Zofia WICIŃSKA
Daisy Charles	Barbara WAŁKÓWNA
Pułkownik Redfern	Kazimierz LEWICKI

Rzecz dzieje się współcześnie w środkowej Anglii, w jednopokojowym mieszkaniu Porterów.

Scenografia
Tomasz Rumiński

Opracowanie muzyczne
Jerzy Kielbiński

Reżyseria
Jerzy Jarocki

Inspicjent Felicja Gabriel, kontrola tekstu Daria Jaworska, p. o. kierownika technicznego Bogdan Chomiak, prace perukarskie Paweł Grabowski, kostiumy męskie wykonano pod kierunkiem Michała Walczaka, damskie pod kierunkiem Małgorzaty Kucielowej. Główna krojczyni Irena Nowakowa, kier. oświetleniowy Jan Krężel, kierownik sceny Franciszek Kobylarz, dekoracje malowano pod nadzorem Antoniego Underowicza, wykonano pod kierunkiem Szczepana Romana. Pracami modelatorskimi kierował Stanisław Możejko, tapicerskimi Jerzy Rajwa, kierownik ślusarni Stanisław Baczynki, kierownik pracowni obuwia Bernard Malinowski.

Premiera 16. XI. 1957

PRASA ANGIELSKA:

Gotów jestem się zgodzić, że „Look back in anger" spodoba się i porwie teatralną mniejszość. Chodzi tylko o to, jak liczebna jest ta mniejszość. Ja ją oceniam na około 7 milionów widzów, bo tyle mniej więcej jest w naszym kraju osób między dwudziestym a trzydziestym rokiem życia. Ta cyfra powiększona zostanie niewątpliwie przez „uciekinierów" ze starszych roczników, którzy będą się chcieli dowiedzieć, co czuje i jak myśli dzisiejsza młodzież... Moim zdaniem „Look back in anger" jest najlepszą „młodą" sztuką ostatniego dziesięciolecia.

„The Observer"

John Osborne sam chyba jeszcze nie bardzo wie, co robi. Przypuszcza zapewne, że zadaje druzgocące ciosy prawą pięścią, a tymczasem to jego pięść lewa nieświadomie choć celnie niszczy i druzgoce.

„New Statesman"

W „Look back in anger" John Osborne z pasją i młodzieńczym zapałem tak niezwykłym na angielskiej scenie — pokazuje gorycz i gniew młodego pokolenia, skazanego na życie w kraju, który zarówno z własnej winy jak i na skutek przeciwności losu stracił swą światową pozycję i znaczenie...

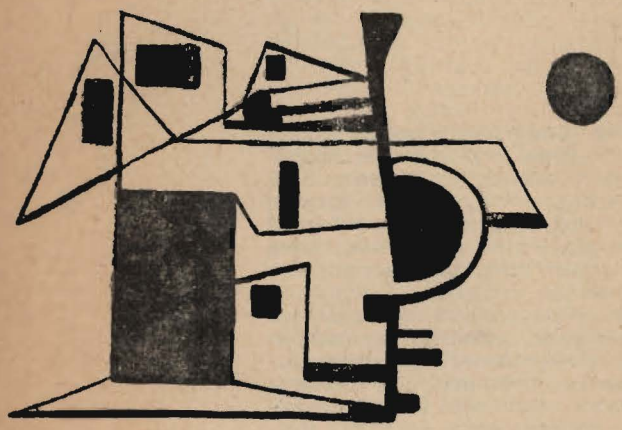

Socjologia Osborne'a nie jest może światoburcza, ale intensywność jego pisarskiej pasji, ból i ostrość dialogu jego postaci nie mają sobie równych w dzisiejszym angielskim teatrze... Osborne jest dzisiaj chyba jedynym naszym dramaturgiem, który może osiągnąć pozycję niebezpiecznego lecz porywającego indywidualizmu pisarskiego.

„The Sunday Times"

PUBLICZNOŚĆ:

„Szkoły winny pójść śladem Angielskiego Towarzystwa Dramatycznego i zamiast zanudzać uczniów przestarzałymi, zaśniedziałymi klasykami winny udostępnić im takie współczesne sztuki jak „Look back in Anger".

NOWE POKOLENIE

Na czoło społecznych problemów epoki wysunęło się zagadnienie młodzieży. Wszyscy niby zdajemy sobie z tego sprawę. Mówimy dosyć często że młodzież jest zła, leniwa i cyniczna, że ma anarchistyczny, nihilistyczny stosunek do życia itd. Czytamy o tym obok opisów huligańskich wybryków pijanych wyrostków, lub obok statystyk przestępczości wśród nieletnich. Wzruszamy zwykle ramionami kwitując sprawę stwierdzeniem, że winna wojna, nędza lub system szkolny.

Tymczasem wydaje się, że są to jakieś półprawdy, które nie wyczerpują zagadnienia. Szwecja przecież która nie uczestniczyła w wojnach światowych, która jest

krajem o najwyższej stopie życiowej w Europie i najwyższym poczuciu dyscypliny społecznej — ma też swoje kłopoty z młodzieżą. W tej sytej Szwecji wyszło pewnej nocy na ulice Sztokholmu 5 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt i rozpoczęło z pasją demolować stolicę: rozbijać latarnie i witryny sklepowe, przewracać samochody i obalać nagrobki cmentarne; usiłowało dalej wzniecić pożar rozrzucając nylonowe torebki z zapaloną benzyną, by w końcu po 3 godzinach walki z policją dać za wygraną. Aresztowani uczestnicy nie umieli odpowiedzieć dlaczego, po co to robili. Nikt ich nie inspirował, nikt nimi nie dowodził. Prasa nazwała ich „buntownikami bez powodu".

Pewne procesy zachodzące wśród młodzieży okazują się bliźniaczo podobne w różnych częściach świata. Moskwa ma swoich „stielag", Anglia „Teddy Boys", Niemcy „Halb Starken", nawet Szwajcaria skarży się na młodzież.

„Dzicy na motocyklach" pisała zachodnio niemiecka prasa o dzikich wyczynach 4 tysięcy młodych ludzi, którzy przez kilka dni tamowali ruch na głównych ulicach Berlina. „Olbrzymia część młodzieży francuskiej nie myśli nic i niczego nie chce znać oprócz swojego „ja" i swoich ulubionych skuterów" pisze „Le Monde".

O makabrycznych wyczynach amerykańskich „pociech" wiemy nie tylko z naszej prasy: wystarczy przeczytać książkę amerykańskiej osiemnastolatki Pameli Moore.

Są to może najbardziej drastyczne przykłady, ale jakże charakterystyczne. Stwierdzamy dalej, że młodzież jest dziwnie stara. Szybki rozwój techniki i technicznego wykształcenia a także intensyfikacja przeżyć sprawia, że jak pisze „Die Welt" „pewne dawniej wyłącznie u dorosłych spotykane formy chorób cofnęły granicę wieku do lat dziecięcych. Uczniom szkół średnich udzielają się choroby zawodowe, typowe dla wytężonego i nieregularnego trybu życia, choroby dręczące dotąd naczelnych dyrektorów wielkich trustów i szoferów. U większości młodzieży uczącej się występuje wzmożona pobudliwość, skłonność do szybkiego męczenia się, niemożliwość skupienia uwagi itp. Ale wydaje się, że najbardziej typowe cechy reprezentujące tendencje nowego pokolenia to: przede wszystkim brak zainteresowań ideologicznych, nawet wyraźna niechęć do wszelkiej idei czy religii, niechęć do polityki. Jest to oczywisty skutek zawodów jaki przyniosła konfrontacja praw głoszonych z życiem i rozczarowań jakich nie szczędzą młodym łamańce historii ostatniego okresu. Ciągła groźba ostatecznego światowego konfliktu i związany z nią brak perspektyw, rodzą z jednej strony wspomniany nihilizm młodzieży i chęć wyżycia się za wszelką cenę, póki jeszcze można, z drugiej zaś nieufność do starszych, trzymających w swych rękach losy tego świata.

Jest wśród tej młodzieży grupa równie rozczarowana i zagubiona co pozostali, która jednak uświadamia sobie swoje położenie, wartościuje pojęcia i zdecydowanie nie godzi się na bezmyślny, choćby nawet syty żywot. Ta właśnie nieliczna grupa buntuje się i szuka. Młodzi tego typu są zazwyczaj samotni, nie znajdują zrozumienia ani wśród starszych ani wśród rówieśników. Takim młodym człowiekiem jest Jimmy w sztuce Osborne'a.

Sztuka „Gniew i Miłość" nie daje wprawdzie ostatecznej odpowiedzi jakie są drogi naprawy, pomaga nam jednak poznać bliżej nową młodzież i uświadomić sobie stan rzeczy, częściowo jego źródła a to samo jest już optymistyczne, gdyż jak wiemy każdy postęp zaczyna się od znalezienia przyczyn zła.

J. W. J.

NASTĘPNA PREMIERA

WYZWOLENIE
STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

w reżyserii Józefa Wyszomirskiego
w opracowaniu scenograficznym
Wiesława Lange

„Prasa" K-ce, 4529/57 — 3500 + 30 — R-18

Okładkę projektowa
URSZULA BROLL

Cena zł 2.—